Listopad 2023

MAMMUTHUS MONTANUS

ssp. harnasiensis

275

PODORGAN MAMUTÓW SKPG „HARNASIE”

ZKSR 2023

Oświęcim – Zator

Przy wyborze trasy tegorocznego Zakończenia Kołowego Sezonu Rowerowego kierowałem się odrobiną prywaty. Ponieważ trzeci weekend października był jedynym terminem, gdy mogliśmy zrobić spotkanie po wakacyjnym wyjeździe rowerowym do Niemiec u Romka i Ewy w Brzeźnicy, postanowiłem połączyć te imprezy i trasę ZKRS-u zlokalizować tak, by po wycieczce udać się w podgrupie na wspomniane spotkanie.

Rozpoczęliśmy zatem w Oświęcimiu i kierowaliśmy się wzdłuż Wisły, w stronę Zatora.

Mimo nienajlepszej pogody w dniach poprzedzających wyjazd i całkiem kiepskich prognoz na dni następujące po imprezie, sobota okazała się terminem wyjątkowo trafionym pod względem aury. Było ciepło i słonecznie, tak, że można było znów przywdziać letnie stroje rowerowe.

Na starcie pojawiło się 12 osób, w tym pięcioro Harnasi. Nieco spóźniona rodzinka Gosi i Dominika Musiałów z dziećmi miała nas dogonić gdzieś na szlaku.

Po wyjeździe z miasta wjechaliśmy na Wiślaną Trasę Rowerową (WTR) – szlak prowadzący z Wisły aż do Krakowa. Ten fragment, którym mieliśmy jechać, prowadzi głównie asfaltową ścieżką na wałach Wisły. Jechało się więc lekko, łatwo i przyjemnie. W Mętkowie zjechaliśmy jednak ze szlaku, by znaleźć sprawdzony kilka lat temu bar „Cafe Fantazja” i zrobić tradycyjną przerwę na kawę.

Niestety bar był w remoncie i zamiast strawy dla ciała, pozostała nam strawa duchowa w postaci obejrzenia drewnianego kościółka z XVIII w. Po powrocie na wały nie omieszkaliśmy jednak zaspokoić bardziej przyziemnych potrzeb. Jola i Ewa wyciągnęły ze swoich rowerowych toreb ciasta: ze śliwkami i z jabłkami. Zapewne zwabieni tymi smakołykami, dogonili główny peleton Gosia i Dominik z dziećmi – siedmioletnim Karolem na własnym rowerze i Marianną w foteliku u Gosi. Dalszą trasę kontynuowaliśmy więc w 16 osób. Na wysokości Zatora nastąpiło głosowanie, czy jedziemy drogą, wprost do miasta, czy też przedłużamy trasę do nieczynnego mostu kolejowego w Okleśnej. Wszyscy zagłosowali za dłuższym wariantem. Dalej zrobiło się nieco ciekawiej, bo asfalt zamienił się w szuter, a po przejechaniu przez most wybraliśmy (jak to Harnasie) jeszcze ciekawszy wariant – zarośniętymi trawą wałami po drugiej stronie Wisły. Wkrótce jednak zjechaliśmy na lokalne drogi i dotarliśmy na rynek w Zatorze.

Po szybkim „riserczu” nasza stała koordynatorka d/s wyszynku Ola zaproponowała odwiedzenie knajpki „Cuda-Wianki”. Wybór okazał się trafiony. Knajpka, mimo że dość mała, pomieściła i sprawnie obsłużyła całą ekipę. Po obiedzie zrobiliśmy strażackie zdjęcie uczestników. Gosia z dziećmi zakończyła tu dzisiejszą trasę (Dominik miał sam pojechać po auto). Tu należy się duże uznanie dla Karola, który samodzielnie, bez wspomagania przejechał ok. 38 km.

Reszta ekipy wyruszyła w drogę powrotną do Oświęcimia i przed godz. 17:00 zakończyła wycieczkę. Sezon formalnie zakończyliśmy, ale zapewne nie przeszkodzi nam to, gdy tylko pogoda pozwoli, wyruszać na kolejne rowerowe wycieczki.

W imprezie wzięli udział:

Jola i Jacek Ginter, Raketa i Lidka, Lila Cader i Piotr Sąsiedzki, Ewa i Romek Kowalówka, Jacek „Krokodyl” Zielański, Gosia i Dominik Musiał z Karolem i Marianną, Ola Ginter, Marta Stachurska i Piotr Mierzejewski.

Jacek Ginter

FERRATOWE DOLOMITY

Odkąd nastały czasy, w których biznes stał się sportem ekstremalnym, mało pozostaje czasu na wakacyjne wyjazdy.

W tym roku młodsza z córek (zwana „Maleństwo”) przygotowała program kilkudniowej wycieczki po łatwych ferratach w rejonie Cortiny d'Ampezzo. Sam pomysł był inspirowany wspaniałym ferratowym wyjazdem zorganizowanym przez naszą kołową koleżankę Kasię Jamróz w rejon jeziora Garda rok wcześniej, w którym Maleństwo i Zając wzięły entuzjastyczny udział.

Crocodilus ferratus na Lagazuoi Piccolo.

Rejon Cortiny jest dla mnie miejscem znanym i lubianym. Byłem tam wielokrotnie na wyjazdach narciarskich z rodziną (narty zjazdowe) oraz kilka razy w lecie, z małymi jeszcze dziećmi.

Zakończenie ferraty Ra Gusela.

Dzieci dorosły i teraz są nowe możliwości – trudniejsze szlaki, najwyższe szczyty, no i ferraty. Tym razem ferraty. Jak dla mnie – pierwszy raz, ale poziom A-1, czy też A/B-1 jest poniżej tego, czego wymagają od nas trudniejsze szlaki tatrzańskie. Z tym, że tatrzańskie są w zasadzie „na żywca”, podczas gdy dolomitowe z ubezpieczeniem. Na początek dobrym źródłem informacji dotyczącym planowania wyjazdu jest bardzo starannie i szczegółowo opracowana, a na dodatek darmowa i bezreklamowa, baza ferrat na stronie „dolomity.j.pl”.

cd. str. 2

Efekt Bonjour – grań Zimes de Fanes z Lagazuoi Piccolo.

Maleństwo na ferracie wodospady Fanes 1.

Ponieważ wyjazd wykrystalizował się w ostatniej chwili, rezerwowaliśmy noclegi przez „booking" na dwa, trzy dni i podjeżdżaliśmy samochodem w rejon startu ferraty, która razem ze szlakiem zejściowym stanowiła pętlę, ze startem i powrotem w miejscu parkowania samochodu.

Na pierwszy ogień poszła frerrata Kaiserjäger prowadząca z Passo Falzarego na Lagozuoi Piccolo. Jest zaliczana do jednych z najłatwiejszych i jest naprawdę bardzo starannie ubezpieczona. Na następnych ferratach staranność ta nieco spadła.

Przez nieuwagę na ostatnim odcinku udało mi się zrealizować własny wariant. Zamiast tak jak prowadzi ferrata pójść trawersem dookoła skalnego filara, który wyprowadza na wierzchołek, poszedłem kilka metrów na wprost do góry łatwym żlebem. Gdy moja głowa znalazła się powyżej grani, zobaczyłem znajdującą się po drugiej stronie wysokogórskiego plateau wznoszącą się 500-metrowymi ścianami grań Zimes de Fanes (ok. 2800 m n.p.m.). Zachwyt i zaskoczenie. Na potrzeby naszej małej społeczności efekt ten został nazwany „efektem Bonjour".

W kolejnych dniach zrealizowaliśmy ferraty:

– Ra Gusela z Passo Giau do Rifugio Nuvolau,

– szczyt Averau (2648 m n.p.m.) z Rifugio Averau,

– wodospady Cascate di Fanes 1 oraz 2 w dolinie Rio di Fanes.

Ostatni dzień wyjazdu to spacer wokół Tre Cime di Lavaredo, gdzie do tej pory nie byłem. W ostatnim dniu września na dużym parkingu przed Rifugio Auronzo (2320 m n.p.m.) nie było miejsc i spacer rozpoczęliśmy z przełęczy Col Sant'Angelo (1756 m n.p.m.).

W schronisku pod wierzchołkami Tre Cime – tłumy.

Łączka w dolinie Fanes.

W zasadzie najlepszą opcją jest przyjazd z Cortiny lokalnym autobusem. Jadą mniej więcej co godzinę. Z tym, że trzeba to wiedzieć wcześniej oraz zaparkować samochód na parkingu w Cortinie.

Podsumowując, ferraty w rejonie Cortiny, to nie tylko fun związany z łatwą wspinaczką bez konieczności tworzenia własnej asekuracji, ale również konkretne wysokogórskie wycieczki. I każde takie przedsięwzięcie jest sumą tych dwóch rzeczy.

Mieliśmy wspaniałą pogodę, słoneczną z dobrą widocznością – dzięki pomostowi wyżowemu pomiędzy wyżem rosyjskim, a azorskim. Układ ten spychał na północ Europy wędrujące przez Atlantyk niże. W tym czasie w Polsce nie było tak spektakularnej pogody.

Dla mnie Dolomity to jednak nie ferraty, a przede wszystkim piękne góry.

Jacek „Krokodyl" Zielański

Croda Rossa d'Ampezzo (3148 m n.p.m.).

TO BYŁO

✔ 21.10 odbyło się Zakończenie Kołowego Sezonu Rowerowego na trasie z Oświęcimia do Zatora i z powrotem. Było 16 osób.

✔ 20–22.10 pierwszy termin egzaminu praktycznego. Egzaminowali: Patrycja Michałowicz, Stanisław Wierzchowski oraz Paweł „Kleryk" Pękacz. Do egzaminu przystąpiło 9 osób. Pozytywny rezultat osiągnęło sześciu kursantów: Idril Cichocka, Adrian Fojcik, Henryk Bołdys, Adam Rachwalski, Grzegorz Simkow i Tomasz Kuś.

✔ 3–4.11 drugi termin egzaminu praktycznego, do którego podeszło trzech kursantów: Arek, Patryk i Rafał. Do egzaminu przystąpiła także trójka egzaminatorówe: Paweł „Kleryk" Pękacz, Maks Kuśka oraz Zbyszek Drapała, wspomagani czujnym, obserwującym okiem Martyny Pietraszek. Przedstawicielem szefostwa kursu był Jacek Przyłucki.

Egzamin zakończył się pozytywnym rezultatem dla Arka Gabrysia. Na ostatniej prostej do otrzymania blachy mamy więc siedmioro półprzewodników.

✔ 4–5.11 odbył się Rajd Studenci Górom z metą w chatce pod Potrójną w Beskidzie Małym. Frekwencja dopisała, a tematem przewodnim było grzybobranie.

Rajd organizowany był we współpracy z Sekcją Turystyki Górskiej „Trampki" AZS Śląskiego Uniwersytetu Medycznego.

✔ 22.11 spotkanie kołowe w pizzerii „Radiola" przy ul. Lublinieckiej 45 w Gliwicach. Było 10 osób.

TO BĘDZIE

❋ 27.11 godz. 18:00 w ramach nowego cyklu spotkań podróżniczo-kulturalnych pt. „Kamyk zielony" w Paskudofonii odbędzie się prelekcja Darka Telingi o Wietnamie.

❋ 2–3.12 Rajd Mikołajkowy z metą w PTSM w Soblówce.

❋ Chcielibyśmy zaprosić Was na nasz ślub, który odbędzie się **16 grudnia** o godzinie 13:30 w Sanktuarium św. Józefa w Poznaniu. Wiemy, że to dość daleko i niezbyt górsko, ale może akurat mielibyście ochotę przy okazji zwiedzić Wielkopolskę.

Pozdrawiamy,
Marta Przybyłowska i Kamil Ziętek

❋ 20.12 godz. 18:00 Wigilia Kołowa w „Paskudofonii", Gliwice, ul. Bednarska 8.

30 LAT MM

Redakcja uświadomiła sobie, że właśnie mija 30 lat od ukazania się pierwszego numeru Mammuthusa. Pojawił się on dokładnie w listopadzie 1993 r. Prócz „wstępniaka" znalazła się w nim relacja z ERG-u w Roztoce, informacje o egzaminie praktycznym, zaproszenie do dyskusji o chodzeniu po górach z dziećmi. Wydawnictwo miało tylko postać papierową i było rozpowszechniane na zebraniach Koła oraz tradycyjną pocztą.

Jeśli chcecie zajrzeć do starych numerów MM, to przypominam, że można je pobrać z naszej strony internetowej.

Redakcja